

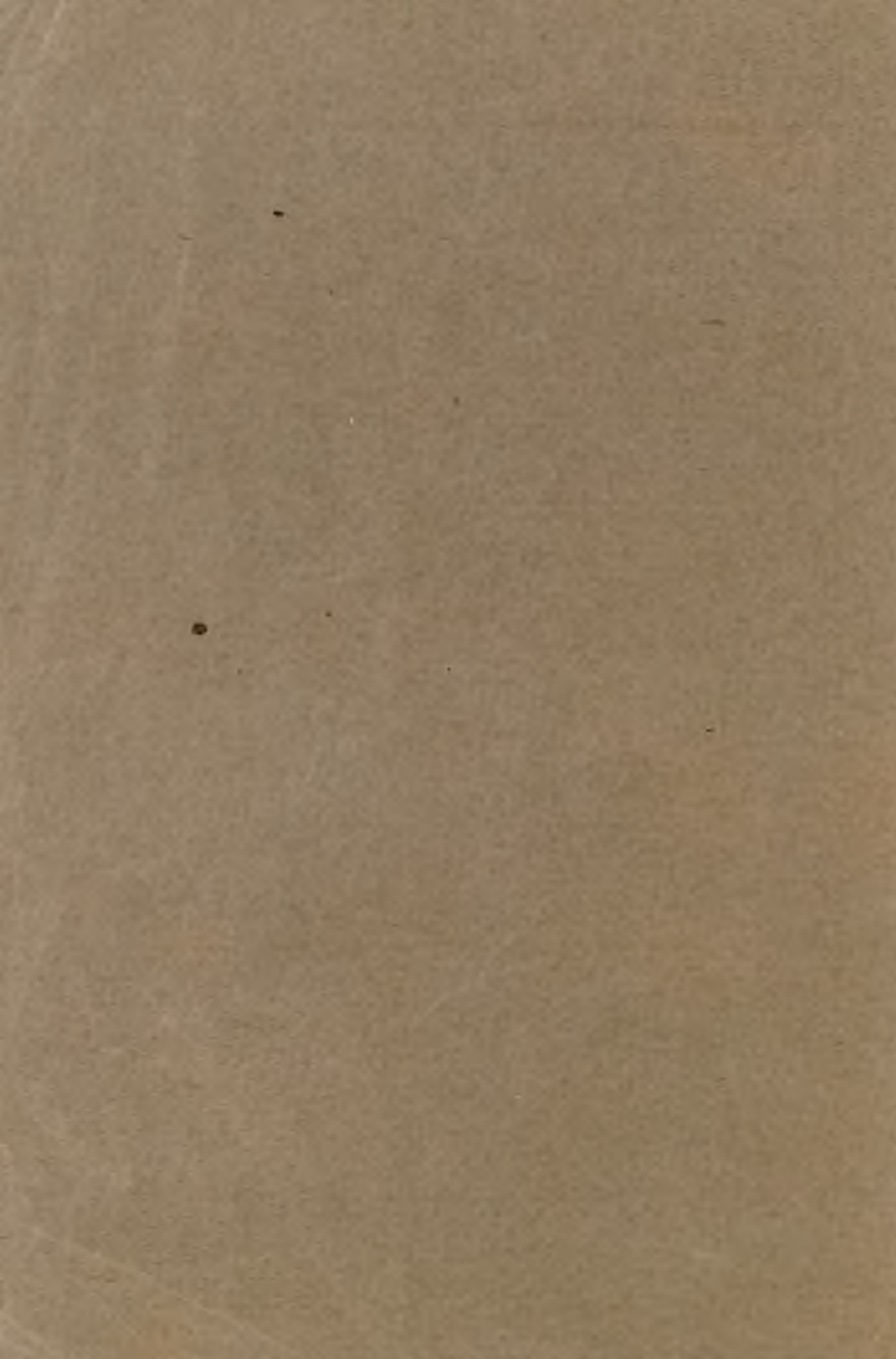
TADEUSZ KOŚCIUSZKO

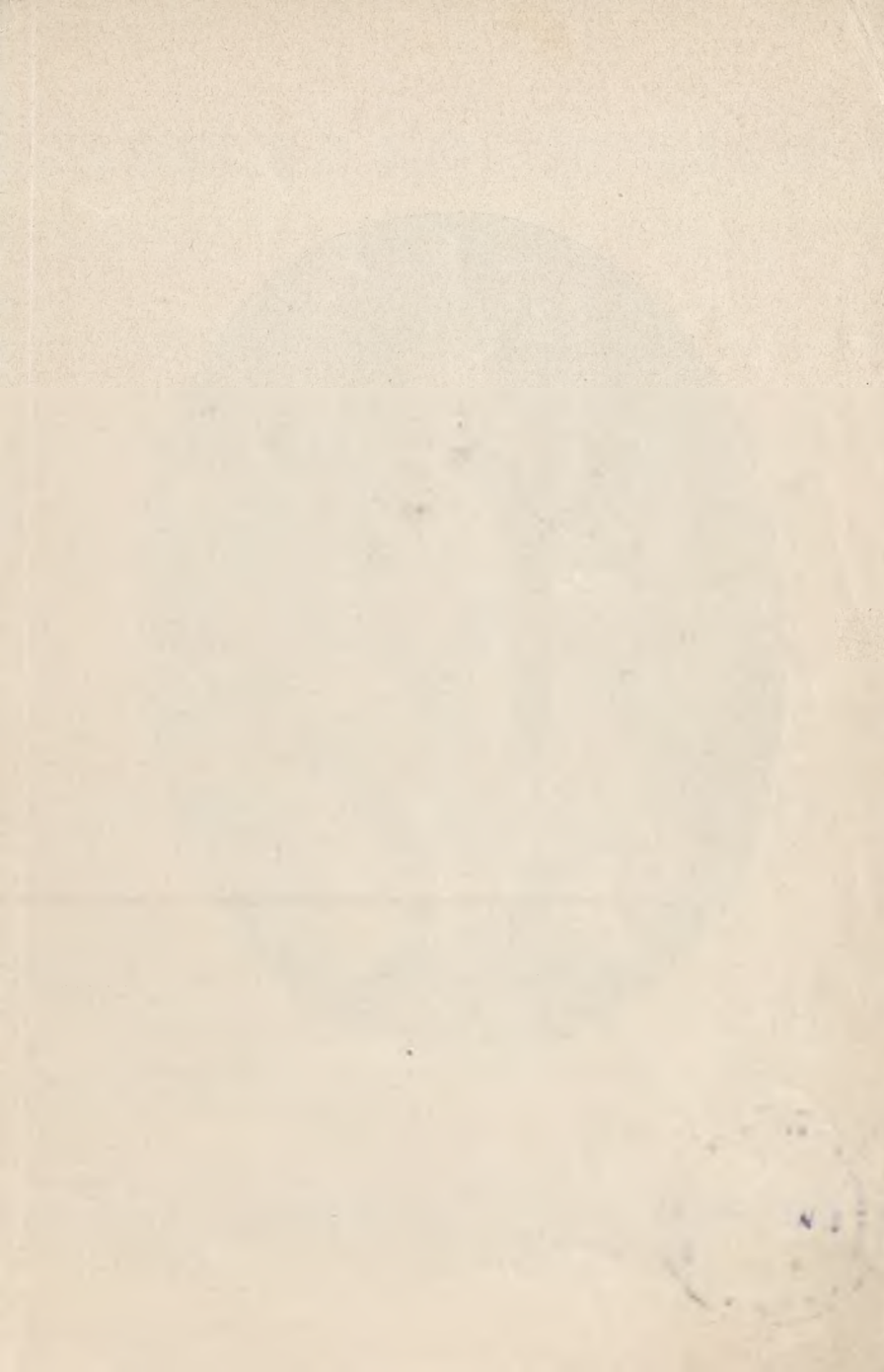
NAPISAŁ
ARTUR ŚLIWIŃSKI



WYDAWNICTWO KOMITETU KOSCIUSZKOWSKIEGO
W WARSZAWIE

1917







TADEUSZ KOŚCIUSZKO.



MUZEUM
im. Kazimierza Pułaskiego
Winiary k/Warki
Nr inw. 610

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Napisał

ARTUR ŚLIWIŃSKI.



Wielki bohater narodowy, Tadeusz Kościuszko, pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej, zdawna osiadłej na Litwie*). Ojciec, imieniem Ludwik, odumarł go wczesnie. Dzieciństwo upłynęło mu na wsi, pod okiem matki Tekli, z domu Ratomskiej. Pierwsze początki wiedzy zawdzięczał krewniakowi matki, który był człekiem bywałym, wiele podróżował po świecie i wiele miał do opowiedzenia swojemu uczniowi. Małeńki chłopczyzna chciwie zapewne słuchał tych opowieści. Umysł miał bystry, żywy, ciekawy, lubił czytać żywoty sławnych mężów, podziwiał wielkie czyny bohaterów, którzy swe imię rozgłosili po świecie. Pilnie przykładał się do rachunków, a ze szczególnym zapalem poświęcał czas rysowaniu, które w latach chłopięcych było jego ulubionem zajęciem. Późniejsze nauki pobierał w Kolegium Lubieszowskiem (w pobliżu Pińska) pod kierunkiem świątłych księży Pijarów, a następnie kształcił się w Szkole Rycerskiej w Warszawie. Była to znakomita uczelnia, założona przez ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta. W szkole tej młodzież kształciła się nie tylko w rzemiośle wojennem. Wpajano w nią poczucie obowiązków względem Ojczyzny, urabiano charaktery

*) Data i miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki dotychczas nie zostały ostatecznie ustalone. Data urodzin wskazywana jest na luty roku 1746, a miejscem urodzin ma być folwark Mereczowszczyzna, w województwie nowogródzkim, powiecie słonimskim.

i serca, wskazywano wychowawcom szlaki poświęcenia i sławy. Uczniowie, przeniknięci gorącym patryotyzmem, wynosili z tej szkoły świadomość zadań obywatelskich, oraz głębokie poczucie własnego honoru i narodowej godności.

Kościuszek otrzymał w roku 1766-ym patent oficerski, a w dwa lata później awansował na kapitana. Wysłany dla uzupełnienia swej wiedzy do Francji, wstąpił w Paryżu do Akademii Królewskiej malarstwa i rzeźby i z górami sposobił się na malarza. Później rozszerzył zakres swoich badań, zajmował się sprawami gospodarki społecznej, doskonalił się w wiedzy wojskowej, pogłębiał swoje wiadomości z dziedziny artylerji i sztuki fortyfikacyjnej. Zasłynął też z czasem, jako znakomity inżynier.

Na obczyźnie smutne wiadomości dochodziły go z kraju. W roku 1772-im mocarstwa ościenne dokonały podziału Rzeczypospolitej, a nierząd, rozterki i waśnie, wstrząsające Polską, czyniły z niej państwo bezsilne, oddane całkowicie na łup chciwości potężnych sąsiadów. Bez jednego wystrzału, bez próby obrony ogromna część kraju przechodziła w ręce obce. Gdy Kościuszek po czteroletnim pobyciu zagranicą, powrócił na Litwę, musiał przeżyć nową hańbę: Sejm polski zatwierdził rozbiory i wybrał delegację, która w imieniu narodu podpisała trzy haniebne traktaty.

Panem Polski stał się ambasador rosyjski, trząsł królem, deptał obowiązujące prawa, narzucał swą wolę narodowi.

Kościuszek, nie widząc dla siebie pola, na którem w tak strasznych warunkach mógłby z pożytkiem służyć pohańbionej Ojczyźnie, wyjechał znowu zagranicę. W owym czasie toczyła się w Ameryce Północnej walka pomiędzy Anglią a koloniami angielskimi, które połączyły się w jeden potężny związek i, rozwinięszy sztandar niepodległości, porwały się do walki z tyranią angielską. Kościuszek wyruszył do Ameryki i oddał swą szablę na usługi wolności.

Z Ameryki powrócił dopiero w roku 1784-ym, a powrócił okryty sławą, z rangą generała, z dużym doświadczeniem

wojennem, oraz z poglądami, które świadczyły, że jest prawdziwym szermierzem wolności. Bolało go upośledzenie ludu wiejskiego, oburzała jego prawe serce straszna ciemnota włościan i ich całkowita zależność od dziedziców. Kościuszko twierdził, że „w naturze“ wszyscy są sobie równi, że różnice społeczne wytworzyły jeno bogactwa, że słowo poddany „przekłęte być powinno w oświeconych narodach“, a czynem stwierdził, że doła ludu wielce mu ciąży na sercu. Osiadłszy na roli, w ubogiej wioszczynie swojej na Litwie, ograniczył pańszczyznę do dwóch dni w tygodniu, a kobiety całkowicie uwolnił od robocizny.

Stan kraju nie zachęcał go do czynniejszego udziału w ówczesnem życiu publicznem. Skromny, prosty, poprzestający na małym, nie szukał godności i zaszczytów. Lecz zaszyły wypadki, które miały ogromne dla całej Polski znaczenie, a które i Kościuszkę wyniosły na widownię szerszą.

Oto patrioci, cierpiący nad poniżeniem kraju, podali sobie ręce i wspólnemi siłami umyślili dźwignąć Ojczyznę z upadku i hańby. Korzystając z kłopotów Rosyi, zajętej wojną z Turcyą, grono ludzi oświeconych postanowiło wzmocnić nie mający żadnego posłuchu rząd polski, ustanowić nowe prawa, zapewnić im poszanowanie, wypełnić pusty skarb państwa i stworzyć silną armię, któraby mogła stanąć na straży praw i wolności narodu. W roku 1788 zebrał się w Warszawie Sejm i ożywiony duchem dzielnych patriotów, rozpoczął wielkie dzieło odrodzenia Ojczyzny. Cztery lata Sejm obradował. Nazwany też został Sejmem Wielkim, albo Czteroletnim. Jedna z pierwszych uchwał tego Sejmu podnosiła liczbę wojska do 100,000 żołnierzy. Wtedy to Kościuszko powołany został do służby czynnej i wszedł do armii koronnej w randze generała-majora. Tenże sam Sejm dnia 3 Maja 1791 roku uchwalił konstytucyę, która ustanawiała silną władzę rządową, przyznawała mieszczaństwu rozległe korzyści, a masy włościańskie brała pod opiekę rządu i prawa. Konstytucya 3 Maja podnosiła z błota hańby sponiewierany majestat

wolnego narodu i stawiała Polskę w szeregu najoświecenijszych państw Europy Zachodniej.

Z dzieła tego nie wszyscy byli zadowoleni. Kilku magnatów, poróżnionych z królem, a przeciwnych wszelkim ulepszeniom, porozumiało się z Rosyą i w r. 1792-im utworzyło w miasteczku Targowicy na Ukrainie związek, który wypowiedział walkę Konstytucyi 3 Maja i jej zwolennikom. Rosya, skończywszy wojnę z Turcyą, a pragnąca odzyskać utracone w Polsce wpływy, postanowiła wspomódz te czarne zamysły. Więc caryca Katarzyna, której na rękę była działalność Targowiczan, pchnęła 100,000 swoich żołdatów w granice Rzeczypospolitej.

Przeciw najezdnikom ruszyło wojsko polskie. Ks. Józef Poniałowski z garstką żołnierzy usiłował powstrzymać olbrzymie zastępy nieprzyjaciół, a choć zmuszony był cofać się przed przemagającą siłą, stawiał, jak mógł, czoło potędze moskiewskiej i świadczył przed światem, że Polska nie poddaje się już dobrowolnie pod jarzmo rosyjskie. Śród generałów, znajdujących się pod komendą ks. Józefa, był i Tadeusz Kościuszko. Doświadczeniem wojennem i męstwem zwrócił odrazu na siebie uwagę towarzyszków broni, a dzielnym oporem, stawionym Moskalom pod Dubienką, szeroko po całej Polsce rozgłosił swe imię.

Wojsko polskie, ożywione patryotycznym duchem wielkiego Sejmu, gotowe było walczyć do ostatniego tchnienia. Ale król Stanisław August, przerażony postępami Moskali, postanowił zakończyć wojnę, przyłączył się do Targowiczan i wydał rozkaz zaprzestania kroków wojennych.

Rozpacz ogarnęła szeregi.

Książę Józef, Kościuszko i wielu innych generałów podało się do dymisyi. Nadaremnie król osobiście prosił bohatera z pod Dubienki, aby cofnął swoją dymisyę. Kościuszko śmiało nazwał wobec króla twórców Targowicy zdrajcami i wyniosłe oświadczył, że musi iść za głosem honoru. Ale wypadki te bólem i męką napełniły serce Kościuszki. Już

wtedy był przekonany, że łatwo możnaby pobić Moskali, gdyby tylko zabrać się do dzieła z energią i wzniecić w całym kraju „zapal prawdziwego obywatelstwa“.

Lecz król przeszedł na stronę ludzi, co na własną Ojczyznę wraz z wojskami sprowadzili—i Targowiczanie zatryumfowali. A straszny był to tryumf. Pod morderczymi ciosami Targowicy runęło w gruzy wspaniałe dzieło Sejmu Wielkiego. Ustało panowanie rozumu i serca. Targowiczenie, wspierani bagnietami Moskali, wprowadzili dawny ustrój państwowy, odebrali przyznane przez Sejm Czteroletni prawa mieszczańskie, zawiesili miecz bezprawia nad masą włościańską, łupili dobra publiczne i rozhukaną zemstą ścigali patryotów.

Przed tą zemstą musieli uchodzić z Ojczyzny ludzie światli, zacni i dzielni. Mężowie, co przyczynili się do powzięcia przez Sejm zbawiennych uchwał lub też odznaczyli się w ostatniej wojnie z Rosyą, w obcych krajach szukali dla siebie schronienia. Sprawy państwa ujęła w swe ręce zgraja przedawczyków, zaprzędana carycy, a powolna jej wszelkim żądaniom. W r. 1793 nastąpił nowy podział kraju pomiędzy Rosyę a Prusy. Sejm, zwołany do Grodna, a złożony w większości z posłów przedajnych, zatwierdził żądania mocarstw rozbiornych i nową zbrodnią uwięził dzieło Targowicy.

Potężna i rozległa niegdyś Rzeczpospolita traciła prawie dwie trzecie swoich posiadłości i stała się małym państwem, obejmującym zaledwie 3.830 mil kwadratowych.

Ale i tę resztę wolnej ziemi polskiej zalały wojska rosyjskie i trzymały ją w swoim posiadaniu, jakby w niewoli. Ocknęło się przeciw sumienie publiczne. Przeciw nowej zbrodni, przeciw zdradzie, którą względem własnej Ojczyzny popełniali jej wyrodni synowie, przeciw hańbie, która z narodu wolnego czyniła igraszkę w rękach obcych potęg, przeciw poniewieraniu godnością i sumieniem obywateli polskich, budził się gniew, a pragnienie, by odzyskać utraconą wolność, jak pożar obejmowało gorętsze umysły i serca. Pod okiem ambasadora rosyjskiego szerzyło się w całym kraju tajne

spolitej. Kościuszko uznany został za Najwyższego Naczelnika i „rządcę całego zbrojnego powstania“.

Śród różnobarwnych tłumów, złożonych z mieszczaństwa, włościan, kobiet i młodzieży, pod gołym niebem, na bruku patryotycznego miasta zrodziła się nowa władza i rozwinęła święty sztandar walki o wolność. Władzę tę stworzył patryotyzm, a zapal ludu uświęcił. A przecież prócz dygnitarzy, których wspierały bagnety Moskali, nikt nie ośmielił się przeciw tej władzy wystąpić. Jak Rzeczpospolita długa i szeroka, wszędzie na wieść o wypadkach w Krakowie, żywiej zabiły prawe serca polskie i nadzieja wstępowała w piersi, prz tłoczono głazem niewoli. Technienie wolności powiało po całym kraju i uzbrajało ręce patryotów.

Kościuszko natychmiast przystąpił do organizacyi powstania i pomnożenia sił zbrojnych powstającej Polski. Po stanowił z najliczniej klasy mieszkańców, z ludu wiejskiego wykrzesać moc utajoną i rzucić ją na szale walki. Zarządził więc pobór rekrutów w całym województwie krakowskiem. Jeden żołnierz z pięciu „dymów“ obowiązany był stanąć do szeregów. Ale za ledwie Naczelnik rozpoczął formowanie nowych oddziałów, już zmuszony był pociągnąć na plac boju. Moskale skupiali swe siły i zagrażali rozproszonym komendom polskim. Więc Kościuszko wyruszył przeciw wrogowi. Wiódł ze sobą 6.000 ludzi, w tem 2.000 „rekrutów dymowych“ z pod Krakowa, którzy za całe uzbrojenie mieli jeno kosy na sztorc osadzone, a wprost od pługa zostali oderwani.

Pod wsią Raclawicami przyszło do spotkania. Walka była gorąca. Moskale, równi liczbą, już brali górę, gdy Kościuszko, widząc wielkie niebezpieczeństwo, wezwał krakusów i wskazał im ziejące ogniem armaty moskiewskie. Rekruci pierwszy raz w życiu oglądali bitwę, ale nie stracili serca. Czekali, co każe im Naczelnik. A Kościuszko zakomenderował:

— „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“

Na taką komendę chłopci z przerażającym okrzykiem rzucili się ku wrogom. Kościuszko jechał konno obok pędzącego oddziału i zagrzewał do boju rekrutów. Raz i drugi ryknęły armaty, zionęły ogniem i żelazem w sunącą, jak wichur, kolumnę, ale chłopci rwali niewstrzymanie naprzód i jak burza zbliżali się ku Moskalom. Gospodarz ze wsi Rzędowice, Wojciech Bartos pierwszy wpadł na baterię nieprzyjacielską i czapką krakuską, zerwaną z głowy, zatkał paszczę moskiewskiej armaty. Próbowali powstrzymać ten atak grenadyerzy rosyjscy, ale rażeni kosami, gęstym trupem zasłali pole. Popłoch wszczął się w dalszych szeregach nieprzyjacielskich. Kosynierzy zdobyli jeszcze kilka armat i rozstrzygnęli los walki.

Była to pierwsza bitwa i pierwsze zwycięstwo. Wieść o tem zwycięstwie lotem błyskawicy rozbiegła się po całym kraju i wszędzie wywołała uczucie radości. Na ostrzach kos chłopskich silniej zabłysła nadzieja i do nowych wysileń pobudziła ogół patryotów. Porwała się do walki Warszawa i jak spętany olbrzym wstrząsnęła kajdanami. Garść wojska oraz lud warszawski, a przede wszystkim rzemieślnicy pod wodzą Kilińskiego, czeladź pańska, kowale, ślusarze, robotnicy z młynów i browarów, po dwudniowych krwawych walkach na bruku stolicy, walne odnieśli zwycięstwo. Za Warszawą poruszyło się Wilno, gdzie dzielny pułkownik Jasiński wziął do niewoli niemal całą załogę rosyjską.

Powstanie zaczęło się szerzyć, jak pożar, a szcęk oręża rozlegał się od Krakowa aż po brzegi Bałtyku.

Kościuszko, ciągle czynny, czujny i baczny na wszystko, wszystkich zagrzewający swoją energią i zapalem, nieustannie myślał o polepszeniu doli ludu wiejskiego, który na polach Racławic wykazał swą straszną siłę, a który w ogromnych masach wprowadzony na widownię walki, mógł rozstrzygnąć jej losy. Naczelnik postanowił zdobyć serca ludu dla świętej sprawy wolności. On, który uważał, że słowo poddany powinno być przeklęte u oświeconych narodów, bardzo prosto rozstrzygnął tę sprawę. Oto d. 7 maja 1794 r. wydał z obozu

pod Połańcem uniwersał, czyli odezwę, która zapewniała włościanom opiekę rządową, bezpieczeństwo własności, sprawiedliwość, a zaraz na wstępie zapowiadała, że „osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce“.

Ponadto Uniwersał Połańciecki przynosił ogromne ulgi w pańszczyźnie i warował włościanom własność posiadanej gruntu, wszakże „z obowiązkami do niego przywiązanymi“.

Chcąc ocenić doniosłość Uniwersału, trzeba uprzytomnić sobie, że podówczas w całej Europie chłopcy byli własnością swych panów. Masy włościańskie w Polsce znajdowały się w położeniu znacznie lepszym, niż w państwach innych, ale i w Polsce dziedzic sam stanowił prawa i sam dla swoich poddanych jedynym był sędzią. Uniwersał Połańciecki stanowił olbrzymi przewrót w pojęciach ówczesnych, a wprowadzony w życie, musiałby zmienić postać kraju, i przysparzając Rzeczypospolitej miliony nowych obywateli, nową a niezwalczoną uczynić z niej potęgę.

Uniwersał Połańciecki był nietylko wspaniałym dziełem sprawiedliwości społecznej: był jeszcze aktem wielkiej mądrości politycznej. Wolność wskazywał milionom, ale droga do tej wolności prowadziła przez ogień wojny, gdyż jedynie zwycięstwo nad wrogiem otwierało ludowi wrota lepszej i szczęśliwszej przyszłości.

Aby w sposób dla wszystkich widomy uczcić dzielnych krakusów, Kościuszko sam przywdział po bitwie raclawickiej chłopską sukmanę krakowską i odtąd często w niej paradował. Wojtka Bartosa nazwał Głowackim, a rekrutów kosynierów zaszczycił mianem regimentu grenadyerów krakowskich.

Nietylko o włościanach myślał Naczelnik. W innym uniwersale pisał:

„Walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy“.

Jakoż wszystkich, bez względu na stan, urodzenie i wyznanie, pragnął sprządz ze sprawą powstania i w płomieniach walki o wyzwolenie Ojczyzny wykuć równość wszystkich ziemi polskiej mieszkańców. Niestety, walka ta stawała się coraz cięższa i coraz trudniejsza. Na widowni wojny ukazały się wojska pruskie, a później i Austria wystąpiła przeciw powstaniu.

Naczelnik stoczył pod Szczekocinami nieszczęśliwy bój z przemagającymi siłami Rosyan i Prusaków a choć poniósł klęskę, nie zwątpił o sprawie. W odpowiedzi na wtargnięcie do Polski sił nowych, rozkazał komendom polskim wkroczać w granice państw wojujących, poczem, unikając zręcznie większych starć z przeważającym wrogiem, pociągnął ku Warszawie. W ślad za Kościuszką ruszyły na Warszawę wojska rosyjskie i pruskie: żelazna obręcz armat i bagnetów osaczyła stolicę. 40,000 żołnierzy nieprzyjacielskich przypuszczało szturm do szańców, osłaniających Warszawę, a sile tej Naczelnik mógł przeciwstawić zaledwie 16,000 regularnych żołnierzy. Ale w obozie polskim było jeszcze 10,000 uzbrojonych włościan, a Kościuszko umiał tchnąć swoją energię w oblężone miasto i wszystkich obywateli zachęcić do udziału w walce. Jakoż lud miejski chętnie pełnił służbę w okopach i wraz z wojskiem zawzięcie bronił stolicy. Nikt nie usuwał się od służby. Śród milicyi warszawskiej był i oddział żydów pod dowództwem Berka Josielowicza. Wszystkie warstwy ludności złączyły swe siły i wraz z wojskiem dzielnie stawały do boju. Dnia 28 sierpnia (1794 r.) w chwili bardzo dla wojsk oblężonych ciężkiej, Najwyższy Naczelnik sam stanął na czele mieszczanstwa i „poprowadził municypalność warszawską na żelazne kadry piechoty pruskiej“. Zapał ogarnął wszystkie oddziały i wielki szturm zwycięsko został odparty.

Po dwóch miesiącach daremnych wysiłków wojska rosyjskie i pruskie zaniechały dalszego oblężenia i wycofały się z pod Warszawy.

Wielka radość zapanowała w stolicy. Ale radość to była

przedwczesna. Cała siła zbrojna powstania wynosiła 70,000 wojska, zaledwie w połowie uzbrojonego, a armie nieprzyjacielskie dwukrotnie były liczniejsze.

W czasie oblężenia Warszawy Moskale zdobyli Wilno i powstanie na Litwie otrzymało cios w samo serce. Nadto na terenie wojny zjawił się dziki a straszny wojownik Suworow i rozgromił doszczętnie korpus wojsk polskich pod Brześciem. Coraz więcej niepowodzeń ponosił oręż polski i wieści o klęskach, jak grom za gromem uderzały w serce Naczelnika. Ale wielka jego dusza nie poddawała się zwątpieniom i rozpacz. Kościuszko nieustannie obmyślał środki ratunku i śmiało patrzył w oczy piętrzącym się wkoło niebezpieczeństwom.

Sam wyruszył na plac boju i dnia 10 Października (1794 r.), mając 7,000 żołnierzy, wydał bitwę 16,000-cznej armii rosyjskiej generała Fersena, stojącej pod Maciejowicami. Szeregi polskie mężnie wytrzymały kilkogodzinny morderczy ogień sześćdziesięciu armat nieprzyjacielskich, ale w końcu przemoc wzięła górę i armia polska okropną poniosła klęskę. Tysiące obrońców wolności zaległo trupem plac boju, sam Kościuszko, otrzymawszy kilka ran, padł nieprzytomny na pobojowisku.

Poznali go kozacy, ułożyli ociekającego krwią na pikach i zanieśli do zamku maciejowickiego.

Wiść o klęsce pod Maciejowicami i niewoli Naczelnika najwyższe przerażenie wywołała w kraju. Powstanie straciło w Kościuszcze nie tylko swój sztandar, straciło zarazem swą duszę i swe serce. Zgasł zapał i choć były jeszcze siły, zanikła wiara w zwycięstwo. Dnia 4-go Listopada dziki wódz Suworow przypuścił szturm do Pragi, zdobył nieszczęsne przedmieście i po strasznej rzezi, którą szanbiło się wojsko rosyjskie, wszedł tryumfalnie do Warszawy.

Powstanie upadło, państwa ościenne raz jeszcze podzieliły się Polską i wymazały ją z mapy Europy.

A Kościuszko, zawleczony do Petersburga, wtrącony zo-

stał do więzienia. Dwa lata przebył w niewoli, dręczony badaniami i śledztwem, nękanym chorobą, zrozpaczony strasznym losem Ojczyzny. Dopiero car Paweł I, wstąpiwszy na tron, odwiedził Naczelnika i ofiarował mu wolność. Ale Kościuszko nie chciał korzystać z wolności, dopóki wszyscy więźniowie polscy nie zostali uwolnieni. Gdy jednak otrzymał słowo carskie, że stanie się zadość jego życzeniu, opuścił stolicę Rosyi i wyjechał do Ameryki. Po drodze, która wiodła przez Finlandyę, Szwecyę i Anglię, tłumy wylegały na spotkanie Kościuszki, darzyły go kwiatami, witały muzyką i cześć mu okazywały najwyższą. Najznakomitsi ludzie uważali sobie za zaszczyt, gdy mogli chwilę porozmawiać ze skromnym podróżnikiem polskim. A w Ameryce, gdzie walczył o wolność, olbrzymią mu urządzono owacyę. W Filadelfii karetę, w której jechał, otoczyły ogromne tłumy, wyprzęgły konie i wśród nieustających wiwatów, ciągnęły tryumfalnie przez miasto.

Nigdy wódz zwyciężony nie odbierał większych dowodów uznania i większego hołdu.

Rok bawił w Ameryce otoczony powszechną czcią i szacunkiem. Wtem doszła go wiadomość, że Polacy porywają się znowu do broni, a generał Dąbrowski tworzy Legiony. Na wołanie wolności, Kościuszko, acz słaby i po otrzymanych ranach nie mogący odzyskać sił i zdrowia, przygotował się natychmiast do drogi i, nie żegnając się z rodakami, wyruszył pospiesznie do Europy. Jednakże przybywszy do Francyi i rozejrzawszy się w stosunkach, usunął się od czynnego udziału w wielkich wydarzeniach, które podówczas wstrząsały Europą. Kościuszko, z przekonania szczerzy republikanin, nie dowierzał Napoleonowi, podejrzewał go o dążenia despotyczne i nie ufał jego zamiarom w stosunku do Polski.

Po upadku Napoleona, gdy car Aleksander obiecywał wskrzesić Polskę, Naczelnik napisał do niego list i prosił, aby Polska otrzymała konstytucyę na wzór angielskiej. Nadto domagał się uwłaszczenia włościan i utworzenia na koszt

przyszłego rządu szkół wiejskich dla ludu. Car odpisał, że życzenia te będą spełnione, ale gdy w r. 1815-ym na kongresie wiedeńskim, wyszły na jaw właściwe intencje Rosyi, Kościuszko popadł w rozpacz. W utworzeniu Królestwa Polskiego, obejmującego zaledwie część narodu, widział zarodki przyszłych klęsk i nieszczęść. Zdaniem jego, tylko rozszerzenie granic polskich po Dniepr mogło zapewnić Polsce przyszłość i stać się zadatkiem przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Rosyą. Los Litwy gnębił go i przerażał. W małej a sztucznie wykrojonej Polsce Wielki Polak nie widział możliwości służyć „zdatnie“ swemu narodowi. Więc nie chciał nawe wracać do kraju.

Zgnębiony i smutny, wyjechał z Wiednia do Szwajcaryi i osiadł na stałe w cichej mieścinie szwajcarskiej, w Solurze. Samotny spędził tu ostatnie lata swojego żywota. Śmierć zabrała go narodowi w r. 1817-ym, dnia 15 października o godzinie 10-ej wieczorem.



Sto lat właśnie mija, gdy na wolnej ziemi szwajcarskiej przestało bić serce Wielkiego Polaka. Sto lat imię Kościuszki jaśniało niewygasłym blaskiem swych czynów, docierało do chat wieśniaczych, tłukło się w piersiach nieszczęsnych dzieci polskich, dzwoniło o kraty więzień, promieniało w ciemnych lochach Sybiru. Zjawiało się na sztandarach wszystkich powstań, nie przestawało świecić w najczarniejsze noce klęsk i nieszczęść narodu. Było błogosławieństwem i nadzieją, było wiarą całych pokoleń, było krzykiem sumienia polskiego. Przez te sto lat wyolbrzymiała promienna postać Naczelnika, zaciążyła niezwykle na życiu narodu, przywarła do imienia Polski silniej nawet, niż potężny gład niewoli, na który świat patrzył martwym, obojętnem okiem, a o który daremnie w cią-

gu całego stulecia krwawiły się serca i ramiona najtęższych o wolność narodu bojowników. I prócz Mickiewicza nie zna Polska imienia, któreby tak żywo i głęboko tkwiło w zbiorowej duszy pokoleń, któreby wszędzie, gdzie mowa polska rozbrzmiewa, tak jednozgodnie budziło uczucia.

Dziwne i bezprzykładne zjawisko!

Bo ten BOHATER NARODOWY nie związał swojego imienia ani z dziełem wyzwolenia narodu, ani z chwilą choćby przelotnego szczęścia, lecz ze wspomnieniem strasznej klęski, która zatrzasnęła wieko trumny nad ostatnią piędzią wolnej ziemi polskiej. A nadto Kościuszko nie był ani wielkim statystą, ani wodzem genialnym. Na kartach wojennych historii naszej błyszczą dziesiątki bez porównania świetniejszych zwycięstw, niż zwycięstwo pod Raclawicami lub obrona Warszawy, a świat cały zna wojowników polskich, których sławne dzieła rycerskie zaciążyły nietylko nad historią Polski, ale Europy.

Czemu więc Kościuszko zawdzięcza tę cześć, która go otacza?

Oto najpierw temu, że był pierwszym wodzem narodu, już pogrążonego w niewoli, że był wodzem, który posiadał silny i nieugięty charakter i do ostatniej chwili miał wolę zwycięstwa. Ten wódz nie zeszedł z pola, lecz walczył do ostatka i padł na stanowisku, jak żołnierz wolności i wódz ludzi wolnych. Ani jedno z późniejszych powstań nie miało takiego Naczelnika. I dlatego jeszcze tak drogi jest sercom polskim, że wskazał nowe źródła mocy narodowej, że pojęcie narodu polskiego pogłębił i rozszerzył, że błyskiem swego miecza honor Ojczyzny ocalił. I dlatego jeszcze, że w dobie strasznych przesądów miał odwagę głosić sprawiedliwość społeczną i nie zawahał się uznać człowieka i brata w bracie i człowieku.

Kościuszko po stu latach bezczynności stworzył czyn polski, zaświadczył przed światem, że Ojczyzna Jego żyje, więc ma prawo do życia. Wzniósł się ponad partyje, koterye, obozy,

6 -
48855/31567

z całej Polski chciał uczynić jeden niezdobyty obóz wolnych, równych i szczęśliwych obywateli. Walczył o wolność, równość i szczęście wszystkich ziemi polskiej mieszkańców. Przegrał bitwę pod Maciejowicami, ale krwią własną i krwią swoich żołnierzy zmył straszną niestawę, jaką okryła się ginąca Rzeczpospolita i cześć imieniu Polski przywrócił.

Więc po wieki imię Kościuszki cześć otaczać będzie.



